

Podatek od linków do gazet będzie w całej UE?

19 grudnia 2014

Prawo, które miało zmusić Google do płacenia gazetom, przyniosło marne skutki w Hiszpanii i w Niemczech. Są jednak politycy, którzy chcieliby wprowadzić takie prawo na poziomie Unii Europejskiej. To byłby większy cios dla Google, ale czy w rzeczywistości nie będzie to powtórzenie ogromnego błędu?

Dwa państwa Unii Europejskiej zechciały wprowadzić prawo, które miało zmusić Google do dzielenia się przychodami z wydawcami gazet. Najpierw zrobiły to Niemcy, zmuszając Google do płacenia gazetom nawet za fragmenty tekstów w wyszukiwarce. W reakcji na to prawo Google zmniejszyła widoczność tekstów niemieckich wydawców w wyszukiwarce i ruch do ich stron spadł. Potem duży wydawca sam poprosił Google, aby wzięła sobie jego teksty za darmo.

Następnie była Hiszpania. Wprowadziła ona konieczność odprowadzania opłat za fragmenty tekstów w agregatorach newsów. W efekcie Google postanowiła zamknąć Google News w Hiszpanii, a niedługo potem przedstawiciele wydawców zaczęli na to narzekać. Google tłumaczyła, że nie może dalej utrzymywać usługi, która z powodu nowych opłat przestała być opłacalna. Wydawcy najwyraźniej sądzili, że Google utrzyma usługę tylko po to, by dać im zarobić.

Ten sam błąd był popełniony dwa razy w dwóch państwach Unii. Niestety istnieje obawa, że może on być popełniony po raz kolejny, na poziomie całej Unii Europejskiej.

Günther Oettinger to od niedawna unijny komisarz ds. gospodarki cyfrowej. Ten polityk już wcześniej powiedział gazecie Handelsblatt, że jeśli Google bierze własność intelektualną z Unii Europejskiej i wykorzystuje ją, Unia Europejska może chronić tę własność i żądać za nią opłat. To

był dość jasny sygnał, że Oettinger był zwolennikiem rozwiązań takich jak te z Niemczech i Hiszpanii.

Teraz Günther Oettinger wcale nie doszedł do wniosku, że jego idea była zła. Przeciwnie. Ten polityk wierzy, że podobne parapodatki trzeba nałożyć na Google we wszystkich państwach Unii Europejskiej. Oettinger może myśleć, że jeśli wszystkie państwa postawią gigantowi twarde warunki, nie będzie on miał żadnego wyboru. To oczywiste, że mniej bolesne jest zamykanie usługi w jednym z państw UE niż w całej UE.

O tym, że Günther Oettinger chce takich rozwiązań w całej UE, doniosła na swojej stronie Julia Reda, eurodeputowana Partii Piratów. Oettinger miał przedstawić swój pomysł na spotkaniu grupy roboczej zajmującej się prawami autorskimi w Parlamencie Europejskim. Komisarz podał przykład parapodatku od Google jako takiego działania, które powinno być zastosowane na poziomie UE.

Julia Reda oczywiście nie zgadza się z ideami pana komisarza.

– Oettinger ignoruje ostatnią spektakularną klęskę podobnych praw w Niemczech i Hiszpanii. One nie upadły dlatego, bo były wprowadzone na złym poziomie, ale dlatego, bo cała ich idea jest błędna (...) To wydawcy są tymi, którzy zyskują na agregacji i linkowaniu do treści. Prawne ograniczenia wolnego linkowania nie prowadzą do lepszego wynagradzania dziennikarstwa, ale do większych barier w dostępie dla opinii publicznej i do strat dla wydawców i autorów – mówiła Reda.

W tym miejscu właściwe byłoby zadanie pytania, czy Google mogłaby wyłączyć Google News w całej Unii Europejskiej?

Günther Oettinger może być przekonany, że firma czegoś takiego nie robi. Niestety nawet Oettinger nie może zagwarantować, że to się nie stanie. Oczywiście wydawcy mogliby wybrnąć z tej sytuacji udzielając Google bezpłatnej licencji na treści (tak się stało się to w Niemczech). Pytanie brzmi, czy nie będzie to budowaniem otoczki administracyjnej tam, gdzie nie jest ona

wcale potrzebna? Julia Reda twierdzi, że tego typu prawo sprzyja głównie prawnikom zajmującym się prawami autorskimi, ale nie wydaje się sprzyjać ani wydawcom, ani odbiorcom treści.

Jeśli już mowa o prawnikach to warto przypomnieć o postaci, jaką jest Andreas Schwab. Pracuje on jako prawnik dla firmy CMS Hasche Sigle, która reprezentowała w przeszłości niemieckich wydawców. Teraz pan Schwab jest także europoseł, który postarał się o przegłosowanie rezolucji otwierającej drogę do podziału Google. Można to uznać za element działań, które mają zmusić giganta do uległości. Andreas Schwab nie ukrywa swojej chęci do walki z monopolem Google, ale pytanie brzmi, czy potrafi on właściwie ocenić jakie ofiary będą się z tą walką wiązać?

Zamknięcie Google News w Hiszpanii miało miejsce w ubiegły wtorek. Już pojawiły się informacje o spadającym ruchu do stron hiszpańskich gazet (pisał o tym m.in. GigaOM). Czy wydawcy z tego spadku korzystają? Teraz każdy powie, że nie. Przedstawiciele wydawców żądają dalszej interwencji władz, ale Ci przedstawiciele chyba zapomnieli o swojej dawnej retoryce.

W przeszłości wydawcy w różnych krajach mówili o stratach z powodu wykorzystywania ich treści w Google. Jeśli faktycznie wydawcy tracili, to teraz w Hiszpanii już nie tracą. Teoretycznie powinni zachować coś, co w przeszłości im uciekało. Powinni wyjść na plus, a dlaczego nie wyszli? Może należałoby przyznać, że nie było żadnych strat?

Firma Google od dawna twierdziła, że wydawcy nie tracą tylko zyskują. To był oczywiście punkt widzenia firmy, który również nie w pełni odpowiadał prawdzie.

W pewnym sensie obie strony miały rację. Wydawcy naprawdę oddawali fragmenty treści na potrzeby budowania e-usług Google. Dostawali jednak w zamian promocję. To było coś, co nazwalibyśmy „sytuacją win-win”. Niestety jedna ze stron nagle

doszła do wniosku, że mogłaby wziąć więcej, zaburzając tę dawną równowagę. Dodatkowo wmieszali się w to politycy, chętni do rozwiązywania problemów twórców. Politycy niechętnie przyznają się błędów i mogą dalej forsować coś, co już dało opłakane efekty. Wyjście z tej zaburzonej sytuacji będzie się wiązać z ofiarami i trudno powiedzieć po której stronie ofiary będą większe.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)